Nr. 11. Kraków, sobota 13 stycznia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Życzliwe uwagi

dla sprawozdawców pism galicyjskich.

Ponieważ w ostatnich czasach pisma klerykalne, jak „Czas“, „Słowo Polskie“ i „Głos Narodu“ wysilają się na to, ażeby każde zgromadzenie ludowe przedstawić, jako wesołą szopkę błazeńską, a każdego mówcę, zwłaszcza posła stającego przed ludem, jako niebezpiecznego waryata i szkodnika społecznego, więc z góry chcemy publiczności podać szemat, jak się takie rzeczy w tych gazetach referuje.

I. O demonstracyi robotniczej. Dzisiaj odbyła się w naszem mieście hałaśliwa demonstracya „towarzyszów“. która jednak nie zdołała nikogo zainteresować wbrew gorączkowym wysiłkom „straży“, nie cofającej się przed wybijaniem szyb we wszystkich domach miasta, znieważaniem starych matron i potrącaniem najbardziej bezbronnych paralityków. Po zgromadzeniu, na którem p Daszyński zwalczał — jak zawsze — wszystkich i wszystko, a szereg żydków produkował się swoją bezsilną złością przeciwko Kościołowi św. i wierze katolickiej, ruszył pochód kilkudziesięciu niedorostków. kobiet i dzieci, do którego przyłączyła się garstka ciekawych. W obronie spokoju i porządku zagrodził drogę tłuszczy p. komisarz policyjny z setką policyantów. Ale tłum rozszalały pobił go śmiertelnie, zranił około 50 strażników policyjnych i ajentów, pełniących swoją ciężką służbę z prawdziwem bohaterstwem. „Towarzysz“ Gautsch będzie chyba teraz zadowolniony....

II. O zgromadzeniu socyalistycznem na wsi. Z Koziej Wólki donosi nam jeden z światłych włościan, długoletni prenumerator „Czasu“ i „Przeglądu powszechnego“ ciekawe szczegóły o tem, jak to lud nasz poczciwy broni się na własną rękę przeciwko zarazie socyalistycznej, wyciągającej swoje bezbożne ręce po ostatni skarb narodowy: duszę chłopską. W Koziej Wólce ludność przywiązana namiętnie do dworu i do proboszcza, nie chce oczywiście słyszeć o żadnych „Sciegiennych“, Marksach itp. żydowsko masońskich figurach To też kiedy zjawił się tam osławiony poseł X. X. chcący „stanąć przed swoimi wyborcami“, ludność oburzona przywitała go gradem kamieni, a wyrwawszy koły z pobliskiego płota (właściciel żyd), urządziła p. posłowi takie „sprawozdanie“, że niema nadziei, aby ten podżegacz utrzymał się przy życiu.

Nie zrażony tem usiłował jednak „poseł“ przemawiać do ludu, a gdy go nie chciano wcale słuchać, nakazał całą ludność aresztować i okuć w kajdany. Oto przedsmak przyszłej socyalistycznej „wolności“!

III. O zgromadzeniu demokratów. Posłuszni komendzie z pod „czerwonego sztandaru“, zwołali pp. X i Y ze strachem przed rzeczywistymi wyborcami, swój sejmik relacyjny, zapewne, aby poprzeć i u nas zakusy wrogiego nam rządu, który pragnie zapomocą reformy wyborczej i zniesienia kuryj zniszczyć wszystko co polskie Pp. posłowie okazali się na tem zgromadzeniu“ (byli sami żydzi, a po za tem jak zwykle: niedorostki, kobiety i dzieci) dość pojętnymi i posłusznymi uczniami swego wszechwładnego mistrza z czerwonego internacyonału, zwłaszcza zbierając huczne oklaski za podstępne ataki na OO. Jezuitów i na polski charakter naszego miasta.

Ale od czasu do czasu wypadali jednak z roli; resztka sumienia i wstydu budziła się w nich prawdopodobnie wtedy, gdy siedzący na galeryi rudy żyd, zapewne główny „towarzysz“ dawał ręką rozkazujące znaki, kiedy publiczność ma wołać „hańba“! Zwłaszcza słowa: jak „hrabia Wojtek“ lub nazwiska naszych najwybitniejszych parlamentarzystów, wzbudzały w rudym komendancie takie oburzenie, że wołano owe przeraźliwe „hańba“ w najniewłaściwszem miejscu...

Oczywiście, że obaj posłowie uzyskali szumne „wotum zaufania“(?), wskutek czego wszystkie poważne żywioły opuściły ostatecznie politykę przez nich, jak dotąd z małem powodzeniem, uprawianą Czekamy tylko kiedy p. X zapisze się już ostatecznie do obozu antynarodowego, a p. Y da się obrzezać. „Sejmik“ ten, to wskazówka dla posłów narodowych, żeby nigdzie nie zwoływali żadnych zgromadzeń. Dość już socyalistycznego terroryzmu. Prawdziwą opinię kraju wyrazi w sprawie omawianej jedyna tego kraju moralna reprezentacya: sejmowe koło polskie“.

Bankructwo polityki Wittego.

O polityce Wittego, do której po manifeście z 30 października z. r. koła liberalne przywiązywały jakieś nadzieje, wyrażają się obecnie, gdy Witte wszedł na drogę reakcyi policyjnej, wybitni działacze w następujący sposób:

J. Petrunkiewicz pisze w organie Struwego „Polarnaja Zwiezda“: Dopóki Witte był prezesem komitetu ministrów i cała jego robota ograniczała się do ładnego wypisywania różnych biurokratycznych „kawałków“, potrafił on nadać sobie pozory energicznego i daleko patrzącego męża stanu. W chwili zaś, gdy w tragicznym czasie walki między nową Rosyą a starym porządkiem objął najodpowiedzialniejsze stanowisko, okazało się rychło, że nie jemu przypadnie pierwsza rola w tej walce i że nie wiedząc sam o tem, stał się narzędziem w rękach innego, zdolniejszego, obrotniejszego i rezolutniejszego obrońcy starego porządku biurokratycznego. W czasie półtora-miesięcznej działalności nie udało się Wittemu przeprowadzić ani jednej rzeczy, którąby wskazywała na zrozumienie historycznej wielkości obecnego położenia. Rosyjska opinia publiczna musiała niestety przekonać się, że czyny Wittego stoją w rażącem przeciwieństwie do jego wielkich słów.

Miljukow, sławny uczony, pisze o nowem prawie wyborczem w następujący sposób: Zdawało się na pierwszy rzut oka, że nowa ustawa wyborcza naprawdę dużo przyniosła. Okazuje się jednak, że na punkcie, o który opinii najwięcej chodziło, poszła ona o krok wstecz. Otrzymaliśmy wprawdzie nie powszechne, ale coś podobnego do angielskiego systemu wyborczego: coś z cenzusu mieszkaniowego.

W pierwszej linii zatrzymuje prawo wyborcze, podział prawyborców, wyborców i posłów na kurye. Chłopi wybierają sami dla siebie według starszego prawa bułyginowskiego), mieszkańcy miast wybierają znowu osobno, tak samo robotnicy fabryczni. Rozdział mandatów na poszczególne kurye jest zupełnie dowolny i dopóki chłopi, mieszczanie i robotnicy będą mieli każdy z osobna oddzielną liczbę posłów — niema mowy o powszechnem i równem prawie wyborczem, choćby przyznano prawo głosowania każdemu dorosłemu mężczyźnie, nietylko właścicielom mieszkań.

W drugiej linii chodzi o rzecz jeszcze o mniejszym sensie: rozdzieleni na poszczególne kurye wyborcy zostają w obrębie swojej kuryi jeszcze raz rozdzieleni i w swoich okręgach wyborczych zamknięci. Chodzi o przepis, że każdy może wybierać lub być wybrany tylko w swojem miejscu osiedlenia i tylko przez swoich współmieszkańców. To postanowienie wyklucza wielu działaczów politycznych od możności wyboru, gdyż w swoim okręgu zamieszkania mogą nie mieć zwolenników, a gdzieindziej — dużo. Takie ograniczenie biernego prawa wyborczego jest jedynem w historyi zachodnio-europejskich urządzeń wyborczych.

Trzecie, najgorsze ograniczenie polega na tem, że nowe kategorye wyborców zostały tego prawa faktycznie pozbawione przez krótki przeciąg czasu, na przygotowania wyznaczony. Każdy musi osobiście zgłosić się, aby być wciągniętym do listy wyborczej, a kto z braku czasu tego nie zrobi, traci głos, gdyż wyznaczony do zgłoszenia się termin trzy-tygodniowy jest stanowczo za krótki. Zależy więc od dobrej woli odnośnych władz ogromną liczbę wyborców wpisać lub nie wpisać — chytre postanowienie, obliczone na „uproszczenie“ wyborów.

Dwa te znamienne głosy wskazują, że Witte, gdyby naprawdę był chciał i mógł bieg rewolucyi skierować na drogę liberalnych reform, byłby powinien dać czyste i pełne prawo wyborcze, którego żądały wszystkie — z wyjątkiem otwarcie reakcyjnych — partye. Zrobiwszy zaś „dumę“ na podstawie kłamstwa i oszustwa i powoławszy arcyreakcyonistę Durnowa na najważniejsze stanowisko w rządzie, dał on rewolucyi najlepszą broń w rękę, zachęcił ją do gwałtownego oporu, a wobec tego nie może się skarżyć na „anarchię“.

SPRAWY PARTYJNE

Konferencya partyjna okręgu lwowskiego odbędzie się, jak już zapowiedzieliśmy, w niedzielę 14 b. m. Towarzysze z prowincyi, którzy przyjadą do Lwowa jako delegaci, zechcą zgłosić się w niedzielę rano do lokalu „Głosu Robotniczego“ (pasaż Mikolascha).

Porządek obrad konferencyi jest następujący: 1. Sprawozdania, 2. Organizacya i agitacya, 3. Podatek partyjny, 4. Pismo codzienne, 5. Reforma wyborcza, 6. Wybór komitetu okręgowego, 7. Wnioski.

Z CARATU.

Bilans »konstytucyi«.

Od konstytucyjnego manifestu z 30 października 1905 r. zawiesił rząd rosyjski 37 gazet, w Petersburgu samym zarządził około 1200 aresztów politycznych, w 34 miastach zaprowadził stan oblężenia, w 17 prowincyach stan wojenny, a w 71 miastach proklamował stan wzmocnionej ochrony.

Podczas tych 60 dni zamknięto przemocą przeszło 19 drukarń, rozwiązano około 200 politycznych związków w drodze administracyjnej, a w Petersburgu samym rozpędziła policya przeszło 110 zgromadzeń ludowych, 16 prywatnych stowarzyszeń, 12 koncertów. W tym samym czasie skazano na śmierć 2600 ludzi.

Według urzędowych doniesień, wybuchły w tych 2 miesiącach rozruchy agrarne w 316 miejscowościach; zginęło w walce 17 pułków, zniszczono 5 okrętów wojennych.

Niemniej jak w 19 miastach, nie licząc wsi, będących w rękach rewolucyonistów, urządzano krwawe orgie kozackie.

Wszystko to działo się w imię „wolności i bezpieczeństwa“ człowieka, w imię „wolności“ prasy, słowa i stowarzyszeń, zagwarantowanej carskim ukazem z 30 października.

„Wiernopoddańcze“ adresy.

Od kilku tygodni urządzają czynownicy ciekawy plebiscyt: samodzierżawie czy konstytucya? Dzienniki urzędowe przynoszą codziennie setki telegramów z różnych części Rosyi, w których chłopi oświadczają się z gorącą miłością do cara, modlą się za jego zdrowie, życzą mu wszystkiego najlepszego, a nawet wyrażają gorącą chęć bronienia go przed „kramolnikami“.

Telegramy te chorują jednak na jedno niedomaganie: „myśli“ ich są zupełnie identyczne, sło-

---

H. ORLICZ-GARLIKOWSKA.

Purpurowe dni...

3

Nagle, gdy w tej ciemni pogasłych latarń roztoczyła się purpurowa łuna ognia, rozradowany ich radością, cieszył się zniszczeniem.

Dusza jego jednak była smutna, coraz smutniejsza. Widział już tak blisko zbrodnię, czuł ją... przybliżała się do ludzi i wnet miała ich porwać za ramiona. Szedł dalej między konwojami i patrolami zbrojnych mas żołnierskich, czychających na bezbronnych braci. Widział wyraźnie na jednym placu w świetle resztek dogasających latarń, jak każdego po kolei przechodzącego tłukli kolbami w plecy i śmiali się... śmiali, a ludzie, ci bici ludzie... gnani głupim chichotem. szli wśród tych razów i nie bronili się, ani słowo nie wyszło na ich zbladłe wargi, a czarne kolby karabinów z wystrzelającymi z nich długimi. połyskliwymi bagnetami w tem mrącem świetle poruszały się... i krakały, jak nikczemne wrony... co dzióbią jeszcze żywe... gorące oczy.

I on na to wszystko patrzył i szedł... a protest jego duszy nie miał znaczenia. Błądził, wracał, nie mogąc w ciemności natrafić na miejsce, któreby go wyprowadziło z tej nocy. Na jakiejś szerokiej ulicy zatrzymał się: palono tu pośrodku ognie; — biwaki żołnierskie wśród tej czerni purpurowo lśniły i rozścielały się smugami po wysokich kamienicach, których nieoświetlone okna patrzyły, jak smutne otwory po wydartych oczach. W ową styczniową, straszną noc wszystkie potwory ludzkie wypełzły ze swych nor i szły na żer.

Widział je i śledził ohydne ruchy.

Wielkie szyby wystawowe brzęczały i rozpadały się, a oni darli się przez nie i wywlekali na ulicę wszystko, co pochwycić się dało; czego nie można było unieść, to darto na strzępy, pluto i deptano.

Kobiety z rozczochranymi włosami o obrzękłych czerwono-sinych gębach, jak hyeny, uwijały się w ciemnościach i tylko z pod chustek, jakiemi były okryte, widać było bozustannie wysuwające się długie... ręce, które ciągle chwytały coś i uciekały z tem.

Zastępowały je inne, cały korowód coraz to nowych postaci, a zda się, ciągle tych samych, tak były jednakie w swej chytrej zaborczości.

W błyskach purpurowych, rozpalonych ogni ich zwierzęce twarze były tem krwawsze i okropniejsze.

Jakiś nędzny, blady wyrostek przedarł się przez tłum do cukierni i począł w szyby walić kamieniami, a potem chwytać ciastka garściami i pakować w łaknące usta.

Nadszedł wreszcie dzień, w którym i on naje się do syta tego, na co tylko dotąd mógł patrzeć przez szybę.

I raptem zjawił się kordon żołnierzy i otoczył ciasnem kołem wszystkich: i tych, co rabowali, i tych, co szukali drogi... a w ciemności błądzili.

Ciastka wypadły z dłoni wyrostka, ujrzał przed sobą, jak w mgnieniu błysk bagnetu i nie zdążył krzyknąć.. cienkie, spiczaste żelazo wdarło się mu w gardziel, a potem zamigotało purpurowo i utonęło kędyś... obok...

Szczęk stalowych bagnetów, ocierających się o ludzkie kości, rozedrgał się w powietrzu i warczał... podle warczał... i roznosił swe nikczemne brzmienie wzdłuż purpurowo świecącej ulicy, pod ciemne sklepienie niebios, które wyzierało z nad kamienic czarną czeluścią i patrzyło bezlitośnie... zupełnie, jak gardziele armat.

Zaczął i on uciekać z tego purpurowego piekła i deptać po obalonych, purpurowych ciałach... sam cały purpurowy od ognia i krwi, która bluzgała nań ze wszech stron.

Oparł się, aż o stos pak, desek i bali, z których zrobiono barykady.

Garstka ludzi wiodła rozpaczliwy bój z żołnierzami, którzy mieli karabiny, pałasze i bagnety, leciały też strzały karabinowe i wszywały się w piersi.

W cichem, umarłem mieście niosło powietrze echo mordu na dalekie ulice i budziło uśpione dzieci.

Odgłos tych strzałów był dziwny, zupełnie jak szyderskie, przytłumione klaskanie, wciskał się on do wnętrza domów i darł, jak pazurami, mieszkańców.

A żołnierskie maszyny w ruch puszczone, ciągle i... ciągle ciągnęły bezmyślnie za cyngle.

Wśród ulicy, oświetlonej purpurowym ogniem, migały tylko upurpurowione, słaniające się wciąż ludzkie ciała, które padały na purpurowe, lepkie kamienie.

On bił się także i był cały purpurowy. Stał wciśnięty pod jakiś mur kamienicy i czuł, jak go kłóto wyostrzonymi bagnetami: nie były one jednak zimne, wdzierały się w piersi, jak rozpalone, gorące świdry i wiedział, że one się purpurzą krwią jego braci, rozumiał, że tak rozpłonęły w innych piersiach.

Choć był męczennikiem, ofiarą, zwycięzcą oraz bojownikiem, nie miał mocy, choć chciał wszystkie kule i wszystkie stale wziąć w siebie i ponieść, aby tych wybawić.

Gdyby mogło być na świecie jakieś takie słowo, coby padło między ten mordowany tłum a morderców, iżby odrazu zrozumieli i... żeby tak się mogła stać... jasność...

Lecz była wszędzie straszna, purpurowa ciemność... całe czarno-purpurowe dymy, jak splugawione kadzidła wznosiły się z purpurowych kamieni... z wywalonych wnętrzności... z rozbitych mózgów... z wysadzonych oczu... z rozpłatanych piersi i rozparowane, całymi tumanami snuły się wzwyż omroczonych kamienic, na których bryzgi purpurowe znaczyły się, jak blizny.

I zdało się, że te kamienne potwory też żyją w tej okrutnej nocy i są ran pełne.

Krwawe kadzidła wznosiły się coraz to dalej, aż hen, jakby wzbić się chciały ponad ten cmentarz... do tych szarych, zimnych obłoków... drżały w powietrzu swą purpurową posoką, jabby chciały poruszyć te wszystkie nieznane światy, co w przestrzeni są i patrzą na ten mord, a nic nie czynią i... milczą, choć ludzie wyją i konają, choć się modlą i żądają; i wszystko to pada i spływa, jak oto te smugi purpurowe, co wzdłuż murów owych gmachów się sączą, a one stoją zimne, nieporuszone i rankiem obmyte, stać będą i patrzeć swemi obojętnemi szybami okien, jak przedwczoraj, silne i nieporuszone w swej kamiennej martwocie.

Nie czuł żadnej rany w sobie i wzniósł ręce. Zdawało mu się, że nareszcie przyszło doń to wielkie słowo, które lud wybawi... że ma je na ustach — tylko wargami poruszyć, a jak spiżowy dźwięk, tak padnie pomiędzy umęczonych i męczących.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wa i forma stereotypowe, a to każe przypuszczać, że są one redagowane wedle dostarczonych przez gorliwych naczelników ziemskich formularzy. Bo też dziwnemby było, że chłopi z gubernii jarosławskiej, wiackiej, rjazańskiej wyrażali się np. jednem słowem „ljublu“ i wogóle uczucia swe wszędzie w tych samych słowach wyrażali! Machinacya aż nadto widoczna nawet dla tych, którzy nie wiedzieli, w jaki sposób w Rosyi „robi“ się wiernopoddańcze adresy.

Sprawa porucznika Schmidta.

„Narod. Cbaz.“ donosi, iż z uwagi na to, że porucznik Schmidt cierpi na silny rozstrój nerwowy, postanowiono sprawę jego wyłączyć z ogólnego procesu o buncie w Sebastopolu. Pierwotnie prokurator sądu wojenno-morskiego oświadczył się przeciw temu, ale na mocy specyalnego rozporządzenia został odsunięty od sprawy. Schmidt sądzony będzie według praw czasu wojennego.

Śledztwo w sprawie „oczakowców“ dobiega już końca. Ogółem pociągnięto do sprawy 400 osób, świadków zaś powołano 136. Wśród oskarżonych są studenci. Obrona cywilna nie będzie dopuszczona.

Wrzenie wśród Kirgizów.

Rosyjskie gazety coraz częściej piszą o niespokojnym powiewie, jaki uczuć się daje od stepów kirgiskich. Kirgizi pilnie obserwują bieg rewolucyjnych wypadków w Rosyi, Wobec ruchów agrarnych budzą się wśród Kirgizów nadzieje na odzyskanie swej ziemi — najlepsze bowiem części stepów zajęte są przez osadników wielkorusów. Ci ostatni zaś nie dadzą ziemi zajętej bez walki. Kto wie, czy z tych dalekich stepów nie nadejdzie nowa burza dla caratu!

Listy warszawskie.

Warszawa, 11 stycznia.

Listy pism zawieszonych nie zamknięto jeszcze. Tym razem jednak rząd na tej liście musiał mimowoli umieścić swoją pupilkę, wyhodowaną jeszcze przez Imeretyńskiego, osławioną „Oświatę“. Wydawana od sześciu lat przez kancelaryę warszawskiego generał-gubernatora, a redagowana przez nauczyciela języka polskiego w szkołach rządowych, Adamczewskiego, „Oświata“, mająca na celu wpajanie lojalności między włościan, przestała wychodzić.

Fakt ten dowodzi, że rząd przestał sam wierzyć już w możność zaszczepienia zapomocą takich środków, jak „Oświata“, carosławia wśród chłopów polskich.

Wieńcem męczeńskim uwieńczyła swą skroń łysą „Biesiada Literacka“ i... „Dzwonek Częstochowski“, których numer wczorajszy został skonfiskowany! To już doprawdy zakrawa na komedyjkę. Podziwiać należy władze, które w tym wypadku kolejność zawieszania pism zastosować umiały do wartości ich.

Jak wiadomo, 24 listopada zawiązało się tutaj „Towarzystwo rosyjskie“, stojące na stanowisku manifestu 30 października. Otóż kilka dni temu rada tego towarzystwa wybrała prof. Bazinera na delegata swego na zjazd „Związku 30 października“ i „Partyi prawowitego porządku“ w Petersburgu. Prof. Baziner ma między innemi mówić o autonomii Polski i o uniwersytecie w Warszawie. Wyobrażamy sobie, jak będą te sprawy przedstawione na zjeździe przez prof. Bazinera!

Donosiłem w poprzednim liście o zabiciu nadkonduktora tramwajowego Kowalskiego. Wczoraj aresztowano 16 oficyalistów tramwajowych w remizie przy ul. Sierakowskiej za to, że nie przeszkodzili zabójstwu i nie ścigali zabójcy.

O zamachach i zabiciach wyższych urzędników dochodzą do nas nowe wieści z Lublina i Nowomińska. W Lublinie 10 stycznia ciężko raniono wystrzałem z rewolweru naczelnika stacyi kolejowej, Szpakowa. — W Nowomińsku również wystrzałem z rewolweru zabito naczelnika powiatu Junackiewicza.

* * *

Z Łodzi

otrzymujemy następującą charakterystyczną odezwę:

Towarzysze!

Do jednej z komisyj, mającej decydować o prawie artystów sceny polskiej w Łodzi, Towarzystwo teatralne powołało współpracownika „Gońca Łódzkiego“ i „Neue Lod. Zeitung“ Wiktora M[illegible]iorskiego, kochanka cenzorowej, a zarazem i szpiega, który o wszystkiem donosił mężowi. To fakt stwierdzony.

Wystarczające, aby wytworzyć sobie pojęcie, jak Towarzystwo teatralne traktuje artystów.

Precz z Towarzystwem! Precz ze szpiegami!

Łódź w styczniu. *Kom. Wyk. Rob.*

Przegląd polityczny.

W parlamencie belgijskim zgłosił poseł socyalistyczny Meysmans wniosek o skreślenie z budżetu ministerstwa spraw zagranicznych pozycyj na utrzymanie belgijskich przedstawicieli dyplomatycznych w Rosyi. Wniosek ma na celu zamanifestowanie sympatyi dla rewolucyi w caracie.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie kolejarzy w Nowym Sączu. Dnia 9 b. m. odbyło się w N. Sączu poufne zgromadzenie kolejarzy w sprawie ostatnich awansów. Po obraniu prezydyum zabrał głos tow. Malisz, który po przedstawieniu niskiej stopy życiowej kolejarzy omówił przedwczesną obstrukcyę kolejarzy czeskich i wykazał, że niejednolity ruch kolejarzy jest przyczyną tak marnych zdobyczy, które streszczały się tylko w przyrzeczeniu ministeryalnem. Omawiając awanse noworoczne, które wcale nie odpowiadają przyrzeczeniom ministeryalnym, wykazał referent, że awanse te zostały rozdzielone po to, by wytworzyć rozłam pomiędzy kolejarzami, a głównie zaspokoić tych, którzy dla rządu byliby najniebezpieczniejszymi, to jest ruchowców. Na takie traktowanie kolejarzy przez rząd jest tylko jedna odpowiedź, a tą jest silna solidarność kolejarzy i sprężysta organizacya kolejarska.

Po referencie zabierało głos bardzo wielu kolejarzy, którzy z oburzeniem krytykowali stanowisko rządu i wykazywali krzywdy, jakich rząd na kolejarzach się dopuszcza.

Na wniosek referenta uchwalono w najbliższym czasie odbyć w tej sprawie publiczne zgromadzenie kolejarzy, na wniosek zaś jednego z kolejarzy uchwalono zainterpelować przy najbliższej sposobności władze kolejowe w sprawie traktowania kwalifikowanych robotników. Wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“ zamknięto zgromadzenie.

Z ruchu robotniczego w Tarnowie. Dnia 6 b. m. odbyło się pod przewodnictwem tow. S. Korczyńskiego poufne zgromadzenie stolarzy w Tarnowie, w sprawie opracowania statystyki co do ilości zatrudnionych uczniów i czeladników i stosunków pracy i płacy u poszczególnych majstrów. Daty, podawane przez towarzyszów świadczyły dosadnie, jak majstrowie tarnowscy na każdym kroku łamią ustawę przemysłową, byle tylko zyskać jak największą korzyść z zatrudnionych u siebie robotników. Stolarze tarnowscy uchwalili po dłuższej dyskusyi wpisać się do istniejącej grupy Związku robotników drzewnych, by raz już wreszcie położyć koniec temu brudnemu wyzyskowi panów majstrów.

KRONIKA.

Baczność mężowie zaufania! W niedzielę 14 b. m., o godzinie 10 rano, odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) posiedzenie komitetu mężów zaufania. Ze względu na bardzo ważne sprawy uprasza się o jak najliczniejsze i punktualne przybycie.

Komisya rachunkowa rady nadzorczej Floryanki w dziale ogniowym i gradowym, odbyła onegdaj posiedzenie, na którem uchwalono wypłacić ubezpieczonym w dziale ogniowym jako zwrot za rok 1905 11% zapłaconej premii, zaś w dziale gradowym 37%. Po potrąceniu zwrotu pozostaje w dziale gradowym czysty zysk za r. 1905 w kwocie 160.000 koron, wobec czego ogólny fundusz rezerwowy w tym dziale wzrósł do 2,400.000 kor.

Zaznaczyć musimy, że dawniej wynosiły zwroty w dziale ogniowym do 28%, a dzięki gospodarce pp. Męcińskiego i Piotrowskiego, mimo znacznego podwyższenia taryf, spadły zwroty prawie do $1/3$.

Kongregacya kupiecka uchwaliła urządzić szkołę niedzielną dla praktykantów handlowych, która na razie będzie się mieściła w szkole męskiej przy ulicy Lubomirskich. W lecie mają być urządzane wspólne wycieczki dla zabawy i nauki.

Kradzież 27.000 K. Pamiętnem jest, że dnia 24 listopada wieczorem skradziono z worka pocztowego przesłanego z filii przy ul. Bożego Ciała l. 6 do urzędu pocztowego na dworcu w Krakowie woreczek, zawierający około 27.000 K. Śledztwo policyjne wykryło, że na filii przy ul. Bożego Ciała panował największy nieład w urzędowaniu, podczas gdy na poczcie dworcowej wszystko odbywało się najskrupulatniej według przepisów. Podejrzewano o tę kradzież 2 woźnych (Kota i Syniewskiego), drugiego nawet aresztowano, ale śledztwo nie dało żadnych dowodów ich winy. Przed kilku dniami zwrócono uwagę dyrekcyi policyi, że woźny z poczty na dworcu, Antoni Mayer, nagle robi nadzwyczajne wydatki, chociaż nie słyszano, jakoby odziedziczył spadek. Zaczęto sprawę badać, a rewizya wydała następujące rezultaty: Woźny Antoni Mayer, lat 33, zamieszkały w Dębnikach l. 194, który przed dwoma laty wystąpił z wojska, jako wachmistrz od trenu, zakupił papugę za 80 K, fonograf, aryston, 2 kanarki, zegar, drogie wina, lakiery, 2 złote zegarki, urządzenia domowe, wogóle szastał pieniądzmi na wszystkie strony. Sprowadzony na policyę przyznał się Mayer, że skradł worek z pieniądzmi, mimo że on sam przy tym dziale służby nie robił, pieniądze częścią zakopał, częścią wydał na powyższe zakupna. Rewizya policyjna odnalazła też kilka tysięcy koron, podczas gdy za resztą czynią się staranne poszukiwania. Razem z Mayerem uwięziono też jego żonę 25-letnią Anastazyę, która o kradzieży wiedziała i w zakupnach brała udział.

Z zakładu szczepień przeciw wodowstrętowi otrzymujemy następujące pismo:

Wskutek notatki, zamieszczonej w Nr. 8 „Naprzodu“ p. t. „Gospodarka w Krakowskim Zakładzie szczepień przeciwko wodowstrętowi w Krakowie“, dają następujące wyjaśnienie na podniesione tam zarzuty.

Jednym z głównych zarzutów jest, jakobym w zakładzie stosował system krańcowej oszczędności z całą bezwzględnością przy rzekomym dochodzie z zakładu 32.400 K; zarzut ten nie odpowiada prawdzie. Według statutu, którym zakład się rządzi, na podstawie porozumienia z c. k. namiestnictwem i wydziałem krajowym, mam obowiązek przyjmować do zakładu chorych ubogich, którzy poświadczeniem ubóstwa się wykażą i za takich zwraca mi namiestnictwo tytułem kosztów utrzymania i leczenia po trzy korony za dzień pobytu. Nie obejmuje zaś statut osób nie przynależnych do gmin galicyjskich, oraz osób, które się świadectwem ubóstwa i odnośnym certyfikatem władzy wykać nie mogą; tacy chorzy przyjmowani są jednak ze względów prostej ludzkości, chociaż z góry wiadomo, że za nich namiestnictwo opłaty nie uiści i że stanowić będą obciążenie środków zakładu. Kraków leży w pasie granicznym, wścieklizna w Królestwie jest bardzo częstą z powodu słabszego nadzoru weterynarskiego, skutkiem czego zgłasza się wiele ludzi niezamożnych, zwłaszcza włościan z Królestwa, którym, jakkolwiek nic, albo bardzo mało płacą, opieki i pomieszczenia, oraz utrzymania odmówić nie mogę. Ci ostatni chorzy korzystają więc w zupełności z moich prywatnych środków.

Za rok 1905 wpłynęło do kasy zakładu 19.660 koron zaliczki z namiestnictwa, oraz 5317 K 75 h od chorych, razem więc 24.977 koron 75 h. Chorych było w tym czasie 868. Nawiasowo nadmienię, iż na pierwsze urządzenie zakładu wydałem 15.429 K 21 h, która to kwota do dziś dnia nie została mi zwróconą.

Z owych trzech koron, które c. k. rząd, względnie wydział krajowy płaci za pokąsanych, otrzymuje zakład na utrzymanie 1 koronę dziennie (za osoby nie leczące się, a towarzyszące chorym taką właśnie kwotę pobiera zakład, jako koszt utrzymania). Za tę 1 K otrzymuje chory mieszkanie, opał, światło, pościel, bieliznę, kąpiel, (często ubranie), oraz całkowite utrzymanie. Rzecz prosta, że za 1 K żadna najoszczędniejsza gospodarka dostarczyć tego nie jest w stanie i dlatego z funduszu, mającego służyć na koszta leczenia znaczna część obracaną bywa na opędzenie kosztów utrzymania chorego.

Owe 2 K. przyznane na koszta leczenia, mają pokrywać koszt pomocy lekarskiej, wytwarzanie szczepionki z królików, koszt opatrunków, środków desinfekcyjnych, wreszcie koszta buchalteryi i kancelaryi, oraz ewentualne wynagrodzenie moje za prowadzenie Zakładu. Dostarczenie choremu tych wszystkich świadczeń kosztuje tak wiele, że oszczędność przestrzeganą być musi. Nie stosuje się jej jednak do wiktu chorych, którzy dostają jedzenie wprawdzie proste, lecz świeże, zdrowe i w ilości wystarczającej. Chorzy, płacący wyższą taksę, mają wikt osobny. Skarg na wikt ani bezpośrednio od chorych, ani za pośrednictwem osób trzecich, dyrekcya nie słyszała, nieprawdziwem jest zatem twierdzenie, „jakoby liczne i częste przedstawienia, robione prof. Bujwidowi zarówno przez chorych, jak pracowników zakładu, pozostały bez echa“. Co do owej normy żywienia chorych według trzeciej klasy szpitalnej, to proponowało ją namiestnictwo, a nie jeden z współpracowników i odpowiednia relacya odeszła w tej kwestyi do namiestnictwa z Zakładu.

Zakład wydaje na głowę $1/5$ litra mleka do kawy, albo też do kaszy, ryżu, lub zacierek, dzieci według przepisu lekarza dostają $1/4$ mleka zamiast kawy; porcya mięsa wynosi 125 gramów (bez kości), oblicza się dorosłych i dzieci jednako. Służba dostaje 166 gramów mięsa (bez kości) na głowę, chleba dostają chorzy $1/3$ funta do śniadania, $1/4$ funta do obiadu, do herbaty wieczornej, o ile chory tego żąda, dostaje również $1/3$ funta chleba zamiast kolacyi. Kawę zdrowia dodaje się do kawy zwykłej istotnie, ale nie widzimy w tem żadnej krzywdy chorych, jest to bowiem dodatek bezwarunkowo hygieniczny.

Zarzut tedy „głodzenia“ chorych jest całkowicie nieuzasadniony.

Dozorca chorych p. Adam Jodkowski uderzył istotnie dwukrotnie chłopca, który wielokrotnych upomnień, by się po gankach nie wspinał (skąd mógł spaść na bruk podwórza), posłuchać nie chciał; dozorca został jednak natychmiast surowo skarcony, przyczem zagrożono mu wydaleniem w razie ponowienia się podobnego zajścia. Prawdą jest, że dyrekcya nie pozwoliła asystentowi na doraźne wyrzucenie dozorcy ze służby, bo nie wchodziło to wcale w zakres uprawnień asystenta. O ile nieporozumienia między służbą i inne drobne wykroczenia lub zaniedbania obowiązków doszły do wiadomości dyrekcyi, wymierzała ona odpowiednie upomnienia lub skarcenia we własnym zakresie działania i w sposób właściwy. O „biciu, kopaniu, znęcaniu się nad bezbronnymi chorymi“ wprost mowy niema, generalizowanie zaś faktów wyjątkowych uważamy za nieuzasadnione. Jak się zaś chorych maltretuje w zakładzie, niech zilustruje okoliczność, że urządzono dla nich bibliotekę, analfabetom zaś, których jest większość, czyta w godzinach wieczornych specyalna lektorka. Na pokrycie powstałego stąd wydatku ma być przeznaczony specyalny fundusz, składający się z honoraryów za prywatną poradę lekarską w zakładzie udzielaną, dotąd z tego źródła wpłynęło 5 K, że zaś budżetu zakładu tym wydatkiem obciążać nie chciałem i ten wydatek pokryłem osobiście.

Pozostaje wreszcie punkt ostatni, t. j. kwestya ustąpienia p. Klemensiewicza. Mylnie twierdzi autor artykułu, że p. Klemensiewicz ustąpił z zakładu dlatego, „że nie chciał się stać współwinnym takich sprawek jak sknerstwo lub bezsilność wobec znęcania się nad chorymi“. Opuścił on bowiem zakład, ponieważ nie chciał przyjąć moich uwag, uczynionych mu z powodu jego zachowania się w zakładzie.

Na zakończenie uwaga: zbytecznem jest nawoływanie władz, „aby profesorowi Bujwidowi wskazały jego obowiązki“, gdyż władze to czynią z urzędu i zakład już kilkakrotnie był bardzo skrupulatnie i drobiazgowo zwiedzany. Właśnie w sam dzień pojawienia się artykułu w „Naprzodzie“ lustracya taka odbywała się w zakładzie i dyrekcya jest przekonaną, że wszelkie braki i niewłaściwości, gdyby były, zostaną przez powołane do tego czynniki wykazane.

Kraków, dnia 12 1 1905. *O. Bujwid.*

Aresztowani w Sanoku zostali z powodu rozpędzenia balu szlacheckiego: Maurycy Landau, lat 24 żonaty; Jan Stramik, lat 23; Mikołaj Wójcik, żonaty; Stanisław Boczarski, pensyonowany kolejarz, żonaty; Stefan Gut, żonaty, ojciec 6 dzieci, robotnik; Adam Słotołowicz; Józef Biłas, lat 16, terminator; Jan Kornecki, lat 19. Aresztowani zostali pod pozorem rzekomej obawy ucieczki, oraz aby nie wpływali na świadków. Wnieśli oni odwołanie do Izby radnej, a kiedy ta zatwierdziła areszt śledczy, wnieśli zażalenie do sądu krajowego wyższego we Lwowie. Sąd przesłuchawszy 63 świadków przesłał akta temuż sądowi krajowemu wyższemu we Lwowie.

Zachodzi obawa, że prócz powyższych ośmiu będzie jeszcze więcej, bo do sędziego śledczego nadchodzą ciągle listy anonimowe z nazwiskami dalszych „sprawców“.

Komitet zabawowy w Sanoku, składający się przeważnie z urzędników starostwa, postanowił na przekór robotnikom i opinii publicznej urządzić ponowny bal...

W Jarosławiu odbędzie się 16 stycznia wielka rozprawa przeciw naszym dziewięciu towarzyszom, oskarżonym o § 87 u. k. Jako oskarżeni figurują: tow. Artur Seelieb, Edward Wykopal, Anastazya Skalik, Antoni Kaizer, Leon Margel, Wawrzyniec Jarochowicz, Wasyl Żuk, Jan Hahn i Rudolf Wach. Prokuratorya wezwała na świadków 2 komisarzy, nadto 25 żandarmów i policyantów.

Gruźlica we Lwowie. Śmiertelność z gruźlicy we Lwowie stale się zwiększa. Wedle statystyki za ostatnie dziesięciolecie, w roku 1895 umarło we Lwowie z gruźlicy 935 osób, czyli 22·4 procent ogólnej liczby zmarłych; w roku zaś 1904 śmiertelność ta wynosiła 1093 osób, tj. 26·3 procent zgonów wogóle. Stan w innych wielkich miastach w państwie był w roku 1904 następujący: w Wiedniu zmarło 22·4 procent, w Pradze 23·9 prc., w Tryeście 18·5 prc., w Bernie 20·3 prc., w Krakowie 24·6 prc. Zatem wśród tych siedmiu miast Lwów wykazuje największy procent śmiertelności z gruźlicy.

Z powodu kradzieży tytoniu w Winnikach aresztowano kilku robotników, ojców rodzin. Zarządzenie to, przy równoczesnem pozostawieniu na wolnej stopie asystenta Czerwińskiego, na którego ogólny głos wskazywał, jako na współwinnego, wywołało wśród robotników, zajętych w fabryce silne rozgoryczenie. Skorzystał z tego rozgoryczenia poseł Breiter, aby namawiać robotników do strejku. Na wiadomość o tem wysłała partya nasza dwóch delegatów ze Lwowa do Winnik, którzy przedstawili członkom komitetu robotników, że strejk w obecnej sytuacyi byłby bezowocnym i nie miałby żadnych widoków powodzenia. P. Breiter, który z lekkomyślnością człowieka, nieodpowiedzialnego przed nikim, namawiał robotników do strejku, sprowadziłby nieprzewidziane nieszczęścia, które odbiłyby się na robotnikach a nie na Breiterze. Dość powiedzieć, że zarząd fabryki zagroził w razie strejku zamknięciem fabryki na dłuższy czas. Czy p. Breiter dałby wydalonym robotnikom utrzymanie? Czy radził im, aby zapisywali się wszyscy do centralnego związku robotników tytoniowych, gdzie znaleźliby pomoc moralną i materyalną? Nie! Pan Breiter zajmuje się robotnikami o tyle tylko, o ile potrzebuje ich do utrwalenia swego mandatu! Robotnicy fabryki winnickiej nie poszli na lep demagogii brajterowskiej i postanowili nie urządzać strejku bez widoków powodzenia. Konstatujemy to z zadowoleniem i mamy nadzieję, że robotnicy winniccy pomyślą nareszcie o stworzeniu tego, czego dotychczas nie mają: silnej organizacyi zawodowej.

Zastrzelenie oficera. Ze Lwowa donoszą: Śledztwo w sprawie zagadkowej śmierci porucznika Grüblera we Lwowie, zwrócone przeciw domokrążcy Abrahamowi Ungarowi, podejrzanemu o zabójstwo, zostało zastanowione, a Ungar puszczony na wolną stopę.

Przeciw syonistom. W Tarnopolu w niedzielę 7 b. m. miało się odbyć publiczne zgromadzenie ludowe zwołane przez syonistów, w sprawie „uznania narodowości żydowskiej“, na którem miał referować dr Zipper ze Lwowa. Aranżerowie zebrania nie chcieli wpuścić na salę licznie zebranych robotników żydowskich, pragnąc odbyć zgromadzenie „ludowe“ bez udziału ludu, a w obecności jedynie proszonych gości. Postępek syonistów oburzył wszystkich nawet do organizacyj robotniczych nie należących. Wskutek awuntur, które skutkiem tego postępowania wynikły, komisarz zebranie rozwiązał.

600 000 koron w trumnie. W Hibbe na Węgrzech dokonano na zarządzenie sądu ekshumacyi zwłok zmarłej tam niedawno właścicielki

dćór, Zuzanny Gropp. Komisya sądowa znalazła w trumnie drobiazg w kwocie 600.000 koron. Obszarniczka pragnęła swój kapitał zabrać z sobą do nieba, zaszyła go więc w poduszce, którą „ostatnią wolą“ nakazała włożyć do swej trumny.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Fifi“, sztuka w 3 aktach Arnolda Schiffmanna (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“ jasełka w aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego; o godz. 7 wieczorem „Fifi“, sztuka w 3 aktach A. Schiffmanna.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ul. Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 3—9, w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. 7½ wieczorem: dr Józef Zanietowski: „Anatomia i fizyologia człowieka“ (ilustrowane obrazami świetlnymi).

W Biurze porad dziś nauki przyrodnicze: Fizyka, chemia: doc. dr Brunner. Mineralogia, geologia, geografia fiz., paleontologia itd.: W. Kuźniar. Biologia ogólna, zoologia, botanika: St. Minkiewicz. Anatomia fizyologia: M. Konopacki.

W stow. „Postęp“, Starowiślna 42, dziś o godz. 3 po południu: Raabe: „O Wyspiańskim“.

— Cyrk Sarrasaniego ściąga codziennie tłumy ludzi, które podziwiają najnowszą atrakcyę: siłacza Bieńkowskiego, łamiącego łańcuchy i monety jak papier. Bieńkowski wzywał kilkakrotnie chętnych do mocowania się z nim, a ponieważ nikt z tutejszych nie miał ochoty narazić swych kości, ogłosiła dyrekcya cyrku w imieniu Bieńkowskiego wezwanie do siłaczy światowych, aby do mocowania się w Krakowie stanęli. Zapasy te zaczną się w najbliższych dniach.

Rewolucya w Rosyi.

Napad wojska na Nowomińsk.

Warszawa, 12 stycznia. Miasto Nowomińsk wczorajszej nocy **otoczyło i obsadziło wojsko** w sile jednego pułku. **Wszyskie domy przeszukano; znaleziono broń, którą zabrano.** Wiele osób aresztowano.

Przed wyborami do dumy.

Ryga, 12 stycznia. (Pet. ag. tel.). Gubernator Inflant zezwolił na odbywanie wszelkiego rodzaju zgromadzeń.

Magdeburg, 13 stycznia. „Magdb. Ztg“ donosi z Petersburga, że duma zbierze się najwcześniej w czerwcu.

Anarchiści warszawscy.

Berlin, 13 stycznia. „Lokal-Anz.“ donosi z Warszawy: Do mieszkania właściciela browaru Schiele wpadło onegdaj wieczorem 6 uzbrojonych ludzi, którzy przedstawili się za anarchistów i zażądali na cele anarchistyczne 2000 rubli. Schiele podpisał im przekaz do kasy i kasyer pieniądze wypłacił. Kiedy rzekomi anarchiści opuszczali budynek, jeden z kantorzystów dał do nich kilka strzałów rewolwerowych i zastrzelił jednego, a 2 zranił. Inni uciekli. Pieniądze znaleziono przy jednym z rannych.

Teror rządowy w Warszawie.

Berlin, 13 stycznia. Z Warszawy donoszą: Policya szerzy od kilku dni prawdziwy postrach. Do onegdaj aresztowano 800 osób.

Witte się cofa

Petersburg, 13 stycznia. Pet. ag. tel. donosi: „Now. Wremja“ ogłosiła artykuł w sprawie zapatrywania prezydenta ministrów hr. Wittego na stosunek między samodzierżawiem cara a manifestem z 30 października. Artykuł ten powtórzyła także prasa zagraniczna. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że Witte nigdy czegoś podobnego do nikogo nie powiedział.

Ruch kolejowy.

Petersburg, 12 stycznia. (Pet. ag. telegr.) Normalny ruch kolejowy odbywa się na wszystkich liniach z wyjątkiem linii Krasnojarsk-Irkuck kolei transsyberyjskich, kolei transbajkalskich i linii Derben-Baławiany kolei władykaukaskiej. Kolej Krasnojarsk-Irkuck znajduje się zupełnie w rękach rewolucyonistów; w celu przywrócenia ruchu na tej linii przedsięwzięto energiczne środki. Ruch na linii Derben-Baławiany zostanie prawdopodobnie wkrótce przywrócony. Ruch pocztowo-telegraficzny jest w całem państwie prawidłowy z wyjątkiem linij wschodnio syberyjskich przez Krasnojarsk-Irkuck. Obecnie można stwierdzić, że ruch rewolucyjny został w całej Rosyi europejskiej stłumiony, z wyjątkiem prowincyj bałtyckich, gdzie z powodu narodowych dążeń Łotyszów rewolucya ma specyalny charakter. I tam rewolucya zostanie wkrótce stłumiona. Także ruch handlowo-przemysłowy wraca do normalnego stanu. Niestety, przywrócenie stosunków prawidłowych często bywa przerywane przez alarmujące pogłoski. Wiele osób grywa na giełdzie na zniżkę; w tym celu puszczane są pogłoski, aby wywołać rozruchy. Sojusznikami tych ludzi są rewolucyoniści. Gdyby publiczność nie dawała tak łatwo wpływać na siebie różnego rodzaju odezwami, targ finansowy byłby o wiele lepszym.

Rewolucya łotewska.

Petersburg, 12 stycznia. (Pet. ag. tel.). Generał Sołłohub telegrafuje: **Ruch rewolucyjny w Estonii został stłumiony** z powodu energicznego postępowania wojska. Z **Inflant** donosi generał Orłow, że tam już także panuje **zupełny spokój.**

Powstanie na Kaukazie

Noworosyjk, 13 stycznia. (Pet. ag. tel.). Dnia 10 b. m. piechota, przybyła z Warszawy, otoczyła nad ranem miasto. Aresztowano wielką liczbę rewelucyonistów.

Tyflis, 13 stycznia. Po przeszło miesięcznej przerwie, spowodowanej strejkiem urzędników pocztowych i telegraficznych, obsługa telegraficzna między miastami transkaukaskiemi została znowu podjęta z wyjątkiem gubernii Kutais, która jest zupełnie odcięta od Tyflisu. Większość przywódców strejku aresztowano. Strejkujący uwięzili kilku oficerów żandarmeryi, oraz, jak słychać, generała Gramosina.

Jak urzędownie donoszą, z gmachu seminaryum armeńskiego rzucono na patrol dwie bomby, przyczem 2 kozacy zostali poranieni, a jedno dziecko zabite. Dom osaczono natychmiast wojskiem i ostrzeliwano z armat. Wkońcu dom spłonął. Nagromadzone tamże bomby i naboje eksplodowały, uniemożliwiając opanowanie ognia. Wskutek tego 33 osoby straciły życie, a 30 odniosło rany.

Na przedmieściu Diduga znaleziono w pewnym domu skład bomb. Gdy wojsko chciało wkroczyć do domu celem przedsięwzięcia rewizyi, z sąsiedniego domu rzucono na nie bombą i dano strzały. Wojsko zbombardowało dom, przyczem zginęło 8 rewolucyonistów. Przy przedsięwziętej następnie rewizyi znaleziono wiele broni i amunicyi.

Budżet rosyjski.

Petersburg, 12 stycznia. (Pet. ag. tel.). Budżet na r. 1906 wykazuje następujące cyfry: Dochody zwyczajne 2.027 milionów rubli, wydatki zwyczajne 2.018 milionów rubli; dochody nadzwyczajne 2 miliony, oczekiwane operacye kredytowe 481 milionów. Nadzwyczajne wydatki 492 milionów. Cyfra ogólnych dochodów i wydatków wynosi 2.510 milionów rubli. W nadzwyczajnych wydatkach znajdują się pozycye: jedna zostająca z wojną rosyjsko-japońską i jej skutkami 405 milionów; wsparcie dla ludności z powodu klęsk 30 milionów; pożyczki na budowę zniszczonych kopalń naftowych 15 milionów.

Petersburg, 12 stycznia. Jak donosi ag. tel. pet., budżet na r. 1906 będzie ostatnim budżetem państwa rosyjskiego, który podlega tylko radzie państwa i przyszedł do skutku bez współudziału reprezentacyi ludu.

Zdobycie kasy.

Krwawy pościg.

Łomżyński korespondent „Warsz. dniewnika“ nadesłał dopiero teraz sprawozdanie z pamiętnego napadu zbrojnego na kasę powiatową w Wysokiem Mazowieckiem, dokonanego w nocy z 26 na 27 grudnia. Opis samego napadu nie zawiera nic nowego, poza podanymi już przez nas szczegółami, ustala tylko sumę, twierdząc, że z kasy zabrano 469.951 rubli, z których w Zambrowie znaleziono w porzuconej bryczce 6908 rubli.

Natomiast korespondencya zawiera kilka ciekawych szczegółów z pościgu za sprawcami, które podajemy:

„O pościgu doraźnym — pisze korespondent — nie mogło być mowy, gdyż na wezwanie kapitana Jesipowa, aby wsiąść na konie i ścigać sprawców, nikt się nie ruszył. Wtedy to, wobec przerwania telegrafu, kapitan Jesipow wysłał do Zambrowa strażnika ziemskiego Kaniaszkina z telegramami na imię gubernatora i zarządzającego Izbą skarbową.

Strażnik dotarł do Zambrowa i tam na placu Targowym dał sygnał, aby zwołać miejscowych strażników. Wjeżdżając do miasteczka, minął on dwa podejrzane wozy, pełne podróżnych i otoczone ludźmi — których atoli w ciemności (6 rano) Kaniaszkin nie mógł rozpoznać. Gdy ci jednak wjechali za nim i zatrzymali się za jego wozem, zanim strażnik zdołał się zoryentować, rozległy się strzały i Kaniaszkin padł. Wozy odjechały w stronę Łomży. W pół godziny zjawił się na rynku zambrowski strażnik Kackij i oewiózł rannego do lazaretu wojskowego w Sztabie repnińskim o 4 wiorsty od Zambrowa.

Tymczasem kilku włościan, przewożących naboje ze stacyi Czerwony Bór do Sztabu Repnińskiego, na szosie łomżyńskiej, o 4 wiorsty od Zambrowa, znalazło jednę z bryczek, porzuconą przez rewolucyonistów. Spotkawszy po drodze włościanina Klimaszewskiego (b. wójta), wespół z nim obejrzeli bryczkę i znaleźli w niej pieniądze (srebro, miedź i papiery), oraz różne narzędzia, wreszcie bomby i materyały wybuchowe. Na wielu przedmiotach oraz na banknotach były duże ślady krwi. Klimaszewski z włościaninem Zielińskim dostawili bryczkę do wójta gminy w Zambrowie. Było to około godz. 9 wieczorem. Miejscowi strażnicy Cziczkan i Jefremow postanowili niezwłocznie udać się na miejsce, gdzie była znaleziona bryczka, i przez badanie okolicznych mieszkańców dotrzeć do zbiegów. W chwili tej powrócił sprawnik Kockij i między innemi oznajmił, że po drodze dał już znać spotkanym żołnierzom i polecił im zawiadomić władzę.

Strażnicy Jefremow i Cziczkan, podjechawszy do miejsca, gdzie znaleziono bryczkę, spotkali tam stróża szosowego, który pokazał im na śniegu ślady nóg trzech ludzi, idące do lasku brzozowego. Udawszy się po tych śladach, strażnicy dotarli do wsi Stary Zakrzewsk, gdzie dowiedzieli się, że wczesnym rankiem wstąpiło tam około 15 młodzieńców, którzy udali się w stronę wsi Zalewy.

Strażnicy udali się tam, a wjeżdżając do wsi Tabędź, spostrzegli na skraju przed chatą jakiegoś włościanina, zaprzęgającego do wozu. Na zapytanie, czy nie widział „gromady panów“, włościanin (Dąbrowski) odpowiedział, że „gromady“ nie widział, ale w chacie jego siedzi teraz trzech młodych ludzi, których na ich prośbę ma odwieźć do Śniadowa. Wówczas strażnicy wzięli z sobą Dąbrowskiego, swego woźnicę i jeszcze jednego parobka i weszli do chaty. Nawprost drzwi siedzieli trzej młodzi ludzie z czarnymi wąsikami, ubrani czarno, w kamaszach. Strażnik Jefremow spytał ich: kto zacz są? Nie było odpowiedzi. Wówczas strażnicy podeszli bliżej i zażądali paszportów. Jeden z młodzieńców wsunął rękę do kieszeni bocznej palta, jakby po paszport, lecz zamiast niego wyjął rewolwer i strzelił do Jefromowa. Trafiony w głowę, strażnik padł trupem. W tej samej chwili dwaj inni młodzieńcy strzelili do Cziczkana, który, trafion w piersi, padł również trupem na miejscu. Woźnica i parobek uciekli, a gospodarz przytulił się do ściany. Żona jego osłoniła sobą kolebkę, w której leżało dziecko. Kula zraniła ją lekko w ucho; chustka przebita była kilku kulami. Zabójcy dali kilka strzałów w okno i wyskoczyli z izby, siedli w bryczkę strażników i odjechali.

Kiedy do Zambrowa przybył umyślny posłaniec sołtysa tabenckiego z ustnem doniesieniem o zajściu, niezwłocznie wysłano w pogoń oddział wojskowy. Było to około godziny 4 po południu. W tym czasie przybyli do Zambrowa: prokurator sądu okręgowego Szulgin, pełniący obowiązki naczelnika powiatu łomżyńskiego kapitan Milbrech i inni, a do Wysokiego Mazowieckiego udał się zarządzający izbą skarbową Kokowcew.

Władze przedsięwzięły najenergiczniejsze środki w celu wykrycia przestępców. Między innemi na wszystkich stacyach ustanowiono najściślejszy dozór nad wszystkimi przejezdnymi. Dzięki temu tegoż wieczora na stacyi Małkinia zwrócono uwagę na jakichś dwóch młodzieńców w sali III klasy. Znajdujący się tam strażnicy Hieronim i Karpisz zażądali od nich paszportów. Jeden pokazał paszport odrazu, drugi jednak wyszedł do ustępu. Strażnicy udali się za nim, lecz go tam nie znaleźli, więc aresztowali jego towarzysza. Gdy tego następnie prowadzili przez peron, młodzieniec obrócił się nagle, wyjął rewolwer i strzałami położył obu, a sam zaczął uciekać. Pobiegł za nim trzeci strażnik, a szeregowiec straży pogranicznej, Jan Golkow, usiłował zabiedz drogę uciekającemu: jakoż dopadł go i powalił. W tej samej chwili wybiegł z ukrycia drugi młodzieniec i wobec licznej publiczności i oficyalistów kolejowych dał „au bout portant“ 8 strzałów do Golkowa, zabijając go na miejscu. Następnie obaj przestępcy umknęli. Wysłany za nimi konny oddział strażników pogranicznych powrócił z niczem.

Wszyscy rewolucyoniści, jak wyjaśniło śledztwo, wyruszywszy z Wysokiego Mazowieckiego, rozbili się na drobne partye, a te na jeszcze mniejsze, po 2—3 ludzi. Wynajmując wozy, żądali od włościan, aby ci wieźli ich koniecznie bocznemi drogami. Część rewolucyonistów udała się na Białystok, inni do Warszawy, trzecia do Małkini, czwarta partya do Łomży i Śniadowa itd.

Śledztwo prowadzi mazowiecki sędzia śledczy Łużecki“.

TELEGRAMY.

Przyszła reforma wyborcza.

Wiedeń, 13 stycznia. Od pewnego czasu ogłaszają rozmaite pisma z mniej lub więcej „doskonale informowanej strony“ cyfry mandatów, jakie mają przypaść poszczególnym krajom i narodom według nowego prawa wyborczego. Miarę wiarygodności tych doniesień można najlepiej z tego osądzić, że ostateczne cyfry dziś wogóle jeszcze nie są pewne, natomiast już w obecnym stanie można z niejaką pewnością powiedzieć, że bardzo wiele cyfr, które przedłożenie rządowe będzie zawierało, znacznie się różni od obecnych kombinacyj cyfrowych.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń, 12 stycznia. Węgierski prezydent ministrów br. Fejervary został dzisiaj o godzinie 10 przed południem przyjęty przez cesarza na audyencyi.

Budapeszt, 12 grudnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Audyencya prezydenta ministrów br. Feyervary'ego trwała do godziny 12 w południe. O godzinie 3 popołudniu powraca br. Fejervary do Budapesztu. Jutro odbędzie się w Budapeszcie rada ministeryalna. Jak się węgierskie biuro dowiaduje dalej, na dzisiejszej audyencyi ukończył br. Fejervary sprawozdanie o propozycyach rządu w sprawie wewnętrznego położenia politycznego. Rozstrzygnięcie monarchy nastąpiło w myśl tych propozycyj.

Budapeszt, 13 stycznia. Węgierskie biuro koresp. donosi z Wiednia: Na wczorajszej audyencyi bar. Fejervary przedłożył szczegółowe sprawozdanie o krokach, celem przywrócenia spokoju. Sprawozdanie zostało przyjęte przez cesarza do wiadomości. Równocześnie jednak wyrażono życzenie, aby pod każdym warunkiem kłaść potrzebny nacisk na przywrócenie i utrzymanie legalnego porządku i poszanowanie ustaw krajowych.

Budapeszt, 18 stycznia. (Węg. biuro kor.). Kierujący komitet koalicyi odbył wczoraj po południu posiedzenie pod przewodnictwem posła Kossutha. Z partyi konstytucyjnej przybyli posłowie: Juliusz Andrassy, Ignacy Daranyi i Jan Hadik. Wydany komunikat zaznacza, że celem dalszej organizacyi biernego oporu komitatów utworzono komisyę, która składa się z 8 członków komitetu, z 4 innych posłów sejmowych, z członka Izby panów bar. Dezyderego Pronay'a, z urzędników komitatowych i z kilku wiceżupanów. Komitet zajmował się tylko sprawą rezystencyi, inne sprawy, jak akcya pokojowa, nie przyszły pod obrady. Odnośny wniosek posła Tolkonyi'ego nie został podany pod głosowanie. Hr. Hadik w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że materyalna strona rezystencyi jest należycie zorganizowana. Wybrana komisya odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie. Dzisiaj komitet koalicyi zbierze się powtórnie, aby rozważyć jej uchwały, oraz aby zająć stanowisko wobec uchwał odbywającego się dzisiaj generalnego zgromadzenia miast.

Przed wyborem prezydenta.

Paryż, 13 stycznia. Na wczorajszej radzie ministeryalnej postawiono naznaczyć wybór prezydenta republiki na 17 b. m.

Paryż, 13 stycznia. Wynik głosowania przy wczorajszym wyborze prezydenta senatu, uważają radykali za pewny dowód zwycięstwa Fallières's przy wyborze na prezydenta republiki. Do 173 głosów, które Fallières otrzymał w senacie, należy doliczyć jeszcze 269 z Izby deputowanych. W ten sposób miałby on absolutną większość na kongresie wersalskim.

Prócz tego 25 radykalnych senatorów, którzy nie mogli być obecnymi na onegdajszem posiedzeniu, usprawiedliwiło się listownie u Fallières'a.

Natomiast prasa konserwatywna wskazuje na to, że Fallières otrzymał onegdaj 26 głosów mniej, niż przy ostatnim wyborze na prezydenta senatu i wnosi z tego, że na kongresie w Wersalu mogą się wydarzyć niespodzianki.

Paryż 13 stycznia. W kołach parlamentarnych twierdzą, że umiarkowani republikanie — o ile wezmą udział w zgromadzeniu plenarnem dla mianowania republikańskiego kandydata na prezydenta republiki — nie oświadczą się ani za Fallières'em, ani za Doumerem, ale za Rouvierem, Ribotem lub Deschanellem. Jak zapewnia agencya Havasa, pogłoska, jakoby Rouvier zamierzał kandydować na prezydenta republiki, nie jest prawdziwą.

Japonia się zbroi.

Londyn, 12 stycznia. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Rząd japoński przystąpił do budowy nowego okrętu wojennego pojemności 20.000 tonn.

Niepokoje w Chinach

Londyn, 12 stycznia. „Morning Post“ donosi z Szangaju: Propaganda antidynastycznych stowarzyszeń przybiera wielkie rozmiary. Misyonarze prosili o ochronę w konsulatach angielskim i amerykańskim.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność krakowscy robotnicy szewscy!** W poniedziałek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników szewskich w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6, z porządkiem dziennym: 1. Rozwiązanie krajowego stowarzyszenia robotników szewskich. 2. Założenie stacyi płatniczej Związku szewców w Austryi.

× **Baczność rzeźbiarze i sztukatorzy krakowscy!** Poufne zebranie odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 9 rano w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. p.

× **Staraniem stowarzyszenia młodzieży postępowej „Spójnia“ we Lwowie** odbędzie się odczyt tow. A. Derskiego p. t. „Obrazki z Moskwy przez naocznego świadka opowiedziane“ dnia 13 stycznia o godz. 7 wieczorem w sali metalowców, pasaż Mikolasza

---

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**